

## EGZAMINY GIMNAZJALNE CZAS... ZAKOŃCZYĆ

**Będzie dobrze!)****Oj, chyba trochę się boję:(****Nareszcie po wszystkim!**

fot.p. Anna Noworzyn

Wszyscy nauczyciele, rodzice, mówią, że od tego zależy nasze dalsze życie, że są bardzo ważne. Tak – mowa, oczywiście, o egzaminach gimnazjalnych. Jako Wasze starsze i bardzo doświadczone koleżanki (w końcu dzisiaj napisałyśmy ostatni test) możemy Wam szczerze powiedzieć, że, parafrazując, nie taki sprawdzian straszny, jak o nim mówią. Rzecz jasna, stres przed egzaminami jest nieunikniony.

Psychologowie mówią, że taki stres jest bardzo konstruktywny, czyli pomaga się skoncentrować. Po trzech dniach jego przeżywania okazuje się jednak, że niekoniecznie musimy się tak bać. W końcu kiedy tylko przychodzimy do pierwszej klasy, nauczyciele dokładają wszelkich starań, żeby jak najlepiej przygotować nas na te kwietniowe chwile. Każdy, niezależnie od tego, czy to nauczyciel, czy rodzic, stara się nas jak najbardziej zmotywować. Sprawić, żebyśmy jak najwięcej się uczyli. Czasami metody są dość drastyczne. Ile razy narzekaliśmy na to, że w ciągu dnia mamy np. trzy kartkówki, trzy sprawdziany w tygodniu i w dodatku słyszeliśmy, że to oczywiście dla naszego dobra? Po trzech dniach zmagania się z testami, śmiało możemy stwierdzić, iż w tym „nudzeniu” nauczycieli i rodziców o naszym dobru coś jednak jest.

Dzisiaj śmiało możemy powiedzieć, że tak naprawdę te całe egzaminy nie są niczym więcej niż zwykłym tzw. badaniem wyników, który sprawdza naszą wiedzę z trzech lat nauki. Uczyć się więc, tak, czy inaczej trzeba. Nic, niestety, samo nie trafi do głowy, a testy naprawdę do banalnych nie należą.

Większości z nas największy kłopot sprawiła fizyka i chemia. Jeśli chodzi o największe tegoroczne egzaminacyjne zaskoczenie, to niewątpliwie była nim... charakterystyka bohatera literackiego do napisania. Zdziwieni byliśmy do tego stopnia że po otwarciu testu i "potajemnym" zerknięciu na ostatnie zadanie z polskiego na sali przez pewien czas dało się słyszeć: "Cooo?", "Jak to?!" "Dlaczego nie rozprawka?!" Kiedy jednak wzięliśmy „byka za rogi” i zaczęliśmy pisać, okazało się, że tę formę wypowiedzi też „przerabialiśmy”, a bohatera, dla którego wolność była najważniejsza, w zakamarkach pamięci odnaleźć się udało.

Tak więc, my mamy to już za sobą. Za rok Wasza kolej. Będziemy mocno trzymać kciuki.

## Londyn – angielska przygoda

Relacja Justyny Kost



Kochamy Londyn!



p.Barbara Siodlak

3 kwietnia, we wspaniałych nastrojach, wyruszyliśmy z Katowic w kierunku Anglii. Po obowiązkowej kontroli w Calais, we Francji, wjechaliśmy do Eurotunelu. Przejazd trwał zaskakująco krótko, bo tylko 35 minut. Wielka Brytania przywitała nas ciepło i bez deszczu, chociaż ciemne chmury cały czas podążały za nami. Zmęczeni, a jednocześnie bardzo podekscytowani nowym miejscem ruszyliśmy do pięknego parku Greenwich. Podziwialiśmy morza kwiatów i potężne drzewa, ale to był dopiero początek. Dotarliśmy na wzgórze obok Królewskiego Obserwatorium Astronomicznego. Znajduje się tam punkt, z którego doskonale widać panoramę stolicy. Wysokie i bardzo nowoczesne wieżowce centralnej dzielnicy Londynu nawet najbardziej wymagającemu podróżnikowi zapierają dech w piersi. Z trudem odciągnięci od punktu widokowego przeszliśmy pod herbaciany kliper, który znajduje się w Anglii już od 150 lat. Następną atrakcją był rejs tramwajem wodnym po Tamizie. Dzięki tej wyprawie mogliśmy z nieco innej perspektywy podziwiać np. „Tower Bridge”. Na koniec dnia, tym razem już z lądu, mogliśmy podziwiać "Tower of London" i ponownie "Tower Bridge". Rano, po śniadanku znów ruszyliśmy na podbój miasta. W końcu rzeczy do zobaczenia mnóstwo, a czasu niewiele. Okazało się, że słynny „Big Ben” wygląda jeszcze lepiej i bardziej okazałe niż przypuszczaliśmy. "Palace of Westminster" także nie zawiódł naszych oczekiwań. Kolejny przystanek to "London Eye". Wysokość 135 metrów to idealna wysokość do robienia przepięknych zdjęć.

Mogą być świetną i tanią pamiątką. Szalenie interesujące okazały się muzea "Tate Modern" i National Gallery". Jednak zakończenie dnia spotkaniem z naszymi idolami w galerii "Madame Tussauds" okazało się nie do przebicia. To muzeum figur woskowych jest miejscem, którego nie można pominąć, będąc w Londynie. Świetną atrakcją okazała się również podróż przez historię stolicy. Czwartego dnia mieliśmy okazję zobaczyć przemarsz Gwardii Narodowej przed "Buckingham Palace". Odwiedziliśmy też "Muzeum Historii Naturalnej", w którym zachwycały, a niektórych przerażały olbrzymie szkielety dinozaurów i ogromnych stworzeń morskich np. płetwala błękitnego. Kolejnym, na naszej muzealnej londyńskiej trasie, okazało się zachwycające swymi nowoczesnymi ekspozycjami "Muzeum Nauki". Równie niesamowite, choć z kolei bardzo wiekowe, okazały się zbiory "British Museum", które odwiedziliśmy na rozpoczęcie piątego dnia pobytu. Można tam zobaczyć mnóstwo mumii, rzeźb i biżuterii. Niektóre dobrze zachowane zwłoki liczą sobie nawet 2,5 tysiąca lat!

W ramach pożegnania z Londynem spacerowaliśmy po ekskluzywnej dzielnicy „Kensington”, mogliśmy podziwiać niesamowite wnętrza domu towarowego „Harrod's” i zrobić drobne zakupy przy "Oxford Street". Później już tylko "goodbye London" i w drogę powrotną - do Katowic.



## Jesteś nadmiernie senny? Pocisz się i drżą Ci ręce? To może być cukrzyca.

**Cukier-słodka krystaliczna substancja służąca jako przyprawa do potraw. Taką** definicję podaje Słownika Poprawnej Polszczyzny.

Ale czy tylko tyle? Czy cukier to tylko i wyłącznie substancja poprawiająca smak? Otóż nie. Popularnie znany nam cukier to związek chemiczny o nazwie *węglowodan*. Cukier spożywczy znany jeszcze pod ogólną nazwą *sacharoza*. Wiedziałeś/aś o tym? Masz tutaj jeszcze kilka innych tajemniczych nazw, pod którymi występuje nasz słodki zabójca.

- cukier gronowy – glukoza
- cukier skrobiowy – glukoza
- cukier mlekowy – laktoza
- cukier owocowy – fruktoza
- cukier słodowy – maltoza
- cukier drzewny – ksyloza

Trudne nazwy? Owszem. A co nasz cukier wywołuje? Choroby np. cukrzycę. Nie każdy na nią zachoruje, ponieważ wszystko zależy od skłonności genetycznych i trybu życia. Główne typy cukrzycy występującej wśród młodzieży, to cukrzyca typu 1 i 2. **CUKRZYCA TYPU 1-** to najczęściej występująca i najcięższa jej postać. Przyczyny jej powstawania nie zawsze są wiadome. Mówi się, że przyczyną wystąpienia cukrzycy typu 1. jest uszkodzenie komórek trzustki, w wyniku infekcji wirusowej. Komórki te są odpowiedzialne za produkcję insuliny. Skłonność do zachorowania na cukrzycę jest też dziedziczna. Najczęściej rozwija się ona między 7 a 15 rokiem życia i bywa nazywana cukrzycą młodzieńczą, ale pierwsze objawy mogą wystąpić do 30 roku życia. Typowe objawy, to pragnienie, utrata masy ciała i zmęczenie, częste oddawanie moczu, bóle brzucha. Ten rodzaj cukrzycy wymaga podawania Insuliny (podskórnie) oraz przestrzegania ścisłej diety przez całe życie. Oprócz tego konieczne jest ciągłe podawanie zastrzyków i badanie poziomu cukru- dlatego choroba ta uczy samodyscypliny i samokontroli. Cukrzyca nieleczona prowadzi do poważnych powikłań lub nawet śmierci, lecz osoby, które potrafią nad nią zapanować, stosując zalecenia lekarzy, mogą normalnie żyć, tak jak zdrowi ludzie.

**CUKRZYCA TYPU 2-** kiedyś występowała tylko u ludzi powyżej 45 roku życia, lecz obecnie dotyczy także młodzieży, która ma problemy z otyłością i brakiem wysiłku fizycznego - ruchu! I to właśnie jest podstawowa przyczyna jej występowania wśród młodzieży. Objawami są: zwiększona ilość oddawanego moczu, zwiększone pragnienie, częste odczuwanie zmęczenia i osłabienie. Leczenie polega przede wszystkim na wprowadzeniu odpowiedniej diety oraz odpowiedniej aktywności fizycznej. Czasami wymaga leczenia tabletkami lub insuliną, ale zawsze najważniejsza jest **dieta i wysiłek fizyczny**. **UWAGA!** Jeżeli spożywasz cukier w odpowiednich ilościach i sporo się ruszasz, to nie masz się o co martwić, ale jeżeli Twój jadłospis, w każdym punkcie ma dużo cukru, to musisz się zastanowić, co jest ważniejsze. Twoje zdrowie czy słodcy zabójcy? To Ty decydujesz!!!

Magdalena Szulc kl. 1a

**FORUM WSPÓLNOŚCI POMOCY DZIECIOM I MŁODZIEŻY Z CUKRZYCĄ**  
www.mojacukrzyca.pl

**cukrzyca**  
Nie bądź obojętny, możesz pomóc!

Gdy widzisz „dziwnie” zachowującego się młodego człowieka, nie przechodź obojętnie! Zastanów się - może to nie alkohol lub narkotyki tylko **CUKRZYCA?**  
Dowiedz się jak pomóc.

Jeżeli w miejscu publicznym - ulica, przystanek, restauracja itp. - zauważysz człowieka, który:

- zatacza się
- traci równowagę
- zachowuje się tak jak pod wpływem alkoholu lub środków odurzających
- jest zaniepokojony i rozdrażniony
- nie naturalnie śmieje się bez powodu
- pocci się
- nie może nawiązać z nim kontaktu

**TO MOŻE BYĆ HIPOGLIKEMIA!**

www.mojacukrzyca.pl



## Potwory z kopalni- Mistrzowie Grupy Janowskiej.

Z czym kojarzymy zięjące ogniem smoki, małe włochate potworki, latające kolorowe ogniki czy tajemnicze smukłe postacie z trzema oczami? Te obrazy automatycznie przywołują widok odległych Indii- majestatycznych świątyń, kolorowych ulic, przez które przewijają się tysiące ludzi. Może mają też coś wspólnego ze średniowiecznymi freskami i rycinami mającymi uczyć ciemny lud strachu przed złem. Albo z ilustracjami z książek dla dzieci- kolorowe i bajkowe, tak bogate, że trudno wyłapać wszystkie szczegóły na pierwszy rzut oka. Takie wizje zawsze wydają się niemożliwe do stworzenia przez "zwykłych ludzi". Wielu odbiorców zaczyna wątpić w normalność umysłu artysty, ewentualnie zastanawiają się, czy nie zastosował pewnej "pomocy", by uzyskać tak "magiczną" wizję. Jako, że dzisiaj mamy okazję oglądać takie dzieła dość często, głównie za sprawą Internetu, szokiem może być fakt, że Katowice są ich pewnego rodzaju kopalnią... i to za sprawą jednej grupy ludzi.

### Niedźwiedź z Saturna

Górnik okultysta? Nieprawdopodobne? A jednak. W takim razie gdzie takich szukać? Ano w kopalni "Wieczerek", a dokładniej w Zakładowym Domu Kultury tejże instytucji. Tam właśnie, w 1946, pod przewodnictwem Teofila Ociepki grupa zapalonych malarzy amatorów postanowiła wspólnie doskonalić swój kunszt artystyczny. Okultystyczne skłonności, buddyjskie inspiracje i wiara w to, że sztuka musi nieść za sobą przesłanie sprawiły, że wszystkie obrazy wychodzące spod pędzli członków Grupy Janowskiej niosą ze sobą niesamowite historie. Wizje otaczającego artystów świata wahają się od kolorowych pejzaży przez typowe szare krajobrazy przemysłowych pustyń Śląska, do kompletnie ciemnych wizji ucieleśnień ognia, maszyn, ale i hucznej, niepohamowanej zabawy. Taki świat wykreowali górnicy z Janowa.

**"Dużo się teraz namnożyło takich, którzy nie są twórcami, a odtwórcami, dobrze malują, ale nie są w stanie niczego stworzyć, bo brak im właśnie wyobraźni" -Erwin Sówka**

Co jednak sprawiło, że prostym ludziom udało się otrzymać tytuł fenomenu na skalę światową? W jaki sposób ci pasjonaci osiągnęli tak wysoki poziom, że



Teofil Ociepka - założyciel Grupy Janowskiej



Teofil Ociepka

grafika.google

ich prace ozdobiły galerie sztuki w całej Europie? Przyczyniła się do tego ostra krytyka wobec samych siebie. Członkowie grupy potrafili posunąć się do natychmiastowego niszczenia nieudanych prac, jeśli tylko ich koledzy nie widzieli w nich "tego czegoś". Tak radykalne podejście pozwoliło na niezwykle szybki rozwój umiejętności w początkowych fazach istnienia grupy. Kolejnym znaczącym wydarzeniem było wzięcie malarzy pod swoje skrzydła przez absolwenta krakowskiej ASP- Zygmunta Lisa. Przez kolejne 15 lat opieka doświadczonego twórcy pomagała w dalszym rozwoju grupy. Wszystko zaczęło się sypać dopiero w 1971, kiedy to Otton Klimczok- założyciel domu kultury będącego siedzibą grupy, popełnił samobójstwo. Niedługo potem grupę opuścił profesor Lis.



Mimo utraty tytułu znaczących członków stowarzyszenie, gorliwie trwając przy swoich zwyczajach i kultywując dawny sposób działania, zdołało utrzymać wysoki poziom.

Przez kolejne lata opiekunowie grupy płynnie się zmieniali.

Niestety, obecnie z pierwotnego składu pozostał już tylko jeden członek- Erwin Sówka, który jednak jak twierdzi, ma jeszcze wiele do namalowania.

*"Tak czasem mówię: panie Boże, nie bierz mnie jeszcze z tego świata. Mam nadzieję, że posłucha."*- powiedział emerytowany już górnik. Artysta bowiem ma już plany na namalowanie wiele kolejnych obrazów.

### Niezamknięta księżka.

Nie da się podsumować twórczości Grupy Janowskiej. Powodem tego nie jest jedynie fakt, że przez 70 lat działalności, kilkudziesięciu twórców o naprawdę różnorodnej fantazji przewinęło się przez jej szeregi. Grupa nadal działa. I ma się całkiem dobrze. Raz w tygodniu aktualnych 16 członków spotyka się w Miejskim Domu Kultury w Szopienicach, by robić to, co kochają.

Co ciekawe, stałej ekspozycji Grupa doczekała się dopiero w kwietniu 2011 roku, w nowo otwartej filii Muzeum Historii Katowic na Nikiszowcu. Wcześniej obrazy można było oglądać wśród innych prac w muzeach Śląska, na wystawach czasowych, a głównie w prywatnych kolekcjach, w dość nietypowych miejscach np. salonie fryzjerskim na Giszowcu, czy w sklepie spożywczym.



Śląskie ABC wg P. Wróbla muzeumslaskie.pl



Obraz Teofila Ociepki socjoloook.pl

### Niewinny młodzieniec.

Tak bajkowa historia kopalni talentów nie mogła obejść się bez echa. Tak właśnie w 2001 powstał film "Angelus". Historię śląskich okultystów próbujących ocalić świat przed apokalipsą obrócono tam w lekką komedię. Perspektywa zniszczenia Ziemi przez promień z Saturna nie brzmi przecież za poważnie. Zmusza jednak wierzącą w magię gminę do złożenia ofiary z młodego mężczyzny. Szalone? Tak, bo prawdziwe. Ten film stara się pokazać, co siedziało w głowach mistrzów Grupy Janowskiej. Nie wiem jednak, czy miał on na celu rozjaśnienie tej sytuacji, czy jeszcze większe namieszanie w głowach odbiorcom ich twórczości.

Na pewno jednak przedstawia niezwykle, nieprawdopodobną historię- jedną z tych, ukrywanych w każdym obrazie Mistrzów. Warto, więc może czasem zagłębić się w nią, popatrzeć na te dzieła i postarać się naprawdę zobaczyć. Dojrzeć jedną z tych fantastycznych historii, które rozegrały się przecież tak blisko.

Zuzanna Grajner kl. 2a



Grupa Janowska dzisiaj grafika.google

## Wówczas w Miednoje nawet ptaki nie śpiewały.

Katyń to wieś w Rosji, w obwodzie smoleńskim, położona nad Dnieprem. Zbrodnia katyńska jest ogólnym pojęciem, którym nazywamy barbarzyński mord na ludności polskiej. Ludobójstwo, którego dopuścił się Józef Stalin wiosną 1940r.

Historię Zbrodni Katyńskiej zna dziś cały świat. Jednak jeszcze niedawno nawet bliscy aresztowanych oficerów, policjantów i przedstawiciele innych zawodów, nie wiedzieli nic.

Pani Maria Nowak była córką jednej z ofiar tej zbrodni, starszego posterunkowego Policji Państwowej, Józefa Skuzy. Jakiś czas temu opowiedziała jednej z naszych koleżanek historię swojej rodziny.

*„Gdy wybuchła druga wojna światowa, miałam 7 lat. Pamiętam, że było ciepło, słonecznie, a moja matka płakała. Przed oczami mam furmankę, tzw. podwód, którym z mamą i braćmi ewakuowaliśmy się z Czeladzi. Tata nas odprowadzał. Mówił, że musimy jechać, że tak będzie bezpieczniej, wojna szybko się skończy, wrócimy do domu, on wróci z frontu i będzie, jak kiedyś.*

*Na emigracji nie wytrzymałyśmy długo. Po kilku tygodniach podróży, zrobiło się zimno. My bez ciepłych ubrań, w letnich butach. Mama postanowiła wracać na Śląsk, do domu. Może wierzyła, że tato już tam jest? Niestety, mijały dni, miesiące i lata, ojciec nie wracał do domu.*

*Ciągle czekaliśmy na jego powrót i wierzyli w to, że któregoś dnia stanie w progu, że będzie jak dawniej. Mama musiała podjąć jakąś pracę, aby mieć za co wykarmić swoje dzieci. Zatrudniła się w kamieniołomie, w kuchni, gdzie gotowała kawę dla robotników. Uprawiała też przy domu kawałek pola, na którym sadziła ziemniaki i fasolę. Pozwalało nam to jakoś przetrwać. O tacie nie wiedzieliśmy nic. Nie otrzymaliśmy żadnej pewnej informacji. Skądś dochodziły tylko ich strzępki.*

*Nie wiedzieliśmy, gdzie tato jest, czy w ogóle żyje. Pewnego dnia do naszego domu w Wojkowicach Kościelnych wszedł policjant. To on nam powiedział, że mój ojciec, Józef Skuza, jest w Ostaszkowie, w Rosji. To było bardzo dużo a jednocześnie bardzo niewiele informacji. Odtąd codziennie zadawałyśmy sobie pytanie: Czy żyje? Czy przeżyje? Czy wróci? Na pewno miałyśmy nadzieję i wiarę. Lata mijały, wojna się skończyła.*



p. Maria Nowak 1932 - 2016

www.ipn.gov

*Mama znów miała trudności ze znalezieniem pracy. Była przecież żoną policjanta. W końcu zatrudniono ją w cementowni Saturn, ale niedługo, nie wiadomo dlaczego, straciła tę pracę. Podobno to stanowisko potrzebne było komuś innemu. Znowu zostaliśmy pozbawieni środków do życia. W końcu mama znalazła zatrudnienie w kopalni Jowisz. Była chyba pierwszą kobietą, która zjechała pracować na dół, pod ziemię. Była to katorżnicza praca. Mama zaczęła ciężko chorować na serce. Ja i moi bracia również mieliśmy problemy w związku z faktem, że tato był policjantem. Kiedy staraliśmy się o dostanie do szkoły, w kwestionariuszu trzeba było podać zawód ojca, a więc byliśmy zmuszeni kłamać. Pisaliśmy, że ojciec był urzędnikiem państwowym. Nigdzie nie mogliśmy się przyznawać do tego, że tato był policjantem. Nawet, gdy miałam już narzeczonego, ukrywałam przed nim swoje pochodzenie. Ojca szukaliśmy przez wiele lat, nie wiedzieliśmy gdzie jest, czy żyje. Ta niewiedza i bezsilność były chyba najgorsze. Kiedy mama była na łożu śmierci, było to w roku 1970, poprosiła, a wręcz nakazała mnie i moim braciom, żebyśmy odnaleźli ojca. Próbowaliśmy wszędzie i wszelkimi sposobami. Szukaliśmy jakichś śladów przez Czerwony Krzyż.*



*W 1959 roku dostaliśmy z Rosji odpowiedź, że w Ostaszkowie żaden Józef Skuza nigdy nie mieszkał. Dopiero w 1990 roku, po ujawnieniu zbrodni katyńskiej i przekazaniu odpowiednich dokumentów przez Michaiła Gorbaczowa stronie polskiej, dowiedzieliśmy się, jakie mogły być losy naszego taty i gdzie jest pochowany. Był 1995 rok, gdy pojechałam się wraz ze stowarzyszeniem „Rodzina Policyjna 1939” do Miednoje. Szliśmy na to miejsce w przeświadczeniu, że to była ostatnia droga naszych bliskich. Kiedy byliśmy na miejscu, czyli na cmentarzu, każdy z nas szukał miejsca, w którym mógł być pochowany ich bliski - mąż, lub ojciec. Wokół nas ogromny teren, prawdziwe cmentarzysko. Zupełnie nie wiedzieliśmy, gdzie szukać tego najważniejszego dla nas miejsca. W pewnym momencie zauważyłam brzozę. I pomyślałam sobie: mama została pochowana przy brzozie. W tym momencie stwierdziłam, że tam leży pochowany tata i to drzewo zbliża rodziców do siebie. Wierzę, że tak jest. Dziś jestem spokojna, bo udało mi się spełnić obietnicę daną mamie. Znalazłam Tatę."*

Dziś, w 2016r, już wiemy, że przed śmiercią więźniowie musieli ciężko pracować. Oprócz codziennych prac porządkowych, wykonywali wiele bardzo ciężkich prac budowlanych, oczywiście bez użycia jakichkolwiek maszyn. Wszystko własnymi rękoma. Jako, że należeli do grupy szczególnie niebezpiecznych, bo noszących mundury, większości z nich nie wolno było pisać żadnych listów do bliskich. Zginęli i nikt o tym nie wiedział. Przez wiele lat ukrywano informację dotyczące zbrodni katyńskiej. Władze rosyjskie nie przyznawały się, do niczego, choć już w 1943 roku odkryto groby w katyńskim lesie. W dalszym ciągu jednak był to temat tabu.



Cmentarz w Miednoje

www.wyborcza.pl

Jeżeli ktokolwiek rozpowszechniał ulotki o Katyniu lub posiadał jakiegokolwiek dowody tej okrutnej zbrodni, zostawał aresztowany.

W listopadzie 1990r. w Katowicach, jako kontynuacja stowarzyszenia Rodzina Policyjna, powstało Stowarzyszenie „Rodzina Policyjna 1939”. Początkowo, grono jego nie było zbyt liczne. Z czasem się powiększało. Celem tej grupy ludzi jest przywracanie pamięci o pomordowanych policjantach. Do tej pory, bowiem, mówiło się o nich bardzo niewiele. Organizacja jest częścią Rodziny Katyńskiej. Składa się głównie z rodzin zamordowanych policjantów. Jej członkowie przez wiele lat musieli kryć się z prawdą, kim są i co przeżyli. Dążenie do wyjawienia prawdy było w pewnym sensie hołdem dla ofiar, podziękowaniem za poświęcenie. W 1993 roku rozpoczęto budowę Grobu Policjanta Polskiego. 17 września, tego roku złożono tam szczątki Nieznanego Policjanta. Trzy lata później, Grób Policjanta został wpisany na listę miejsc pamięci narodowej. Ta mogiła - pomnik znajduje się w Katowicach przy Komendzie Głównej Policji. Ogromnym wydarzeniem dla członków Stowarzyszenia było oficjalne otwarcie, 2 września 2000 roku Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje.

Każdego roku, w kwietniu i 17 września w obu miejscach, tzn. w Katowicach i Miednoje są organizowane uroczystości upamiętniające ofiary Zbrodni Katyńskiej.

W tych dniach wiele osób wypowiada otwarcie, co czuje, przybliża wydarzenia z tamtych czasów. Są też przyznawane odznaczenia, stopnie. Stowarzyszenie ma wielkie znaczenie dla rodzin pomordowanych. Ich członkowie (córki, synowie, wnuki), nie czują się samotni i opuszczeni w swym żalu i rozgoryczeniu.

Pani Maria Nowak wiele lat pełniła funkcję Prezesa Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939, od 2013 roku była Prezesem Honorowym. To wybitna działaczka społeczna i wolontariuszka, dla której priorytetem było propagowanie wśród młodzieży działania w duchu patriotycznym i szacunku dla historii Ojczyzny. Jej zasługi dla Stowarzyszenia są ogromne i nieocenione.

Pani Maria odeszła od nas 25 stycznia tego roku. My musimy pamiętać, o tamtych ludziach, którzy stracili życie, w tak okrutny sposób. Musimy przekazywać tę prawdę z pokolenia na pokolenie. Jesteśmy to winni pani Marii, jej ojcu Janowi Skuzie i tysiącom pomordowanych policjantów, oficerów. Pamięć o bohaterach Polski musi ciągle być żywa...

Na podstawie tekstu Anny Wojdan  
Natalia Pawłowicz kl. 1a

## Starcie tytanów na ekranie

Kiedy w 2013 roku na jaw wyszła informacja o wspólnym filmie dwóch największych superbohaterów z komiksów DC; Batmana i Supermana, cały świat dosłownie oszalał. Kiedy natomiast ujawniono tytuł filmu: „Batman v Superman: Świt Sprawiedliwości”, a ludzie doszli do wniosku, że obaj bohaterowie będą ze sobą walczyć – ich entuzjazm sięgnął zenitu. Teraz, kilkanaście dni po premierze filmu, większość zastanawia się, czy naprawdę warto było czekać tak długo. Odpowiedź brzmi: zależy, pod jakim względem.

Przede wszystkim, w najnowszym obrazie Zacka Snydera, bardzo wyróżnia się przepiękna realizacja. Reżyser „300” i „Człowieka ze Stali” zadbał o najmniejsze szczegóły, co sprawia, że film to miód dla oka. Mrok aż kipi z ekranu, efekty specjalne stoją na bardzo wysokim poziomie, a sceny walk pomiędzy bohaterami ogląda się z zapartym tchem. Na kolejny plus zasługuje świetna obsada; Ben Affleck w bardzo dobry sposób przedstawił skomplikowany charakter „Człowieka-Nietoperza”, a Gal Gadot, po raz pierwszy wcielając się w rolę nordyckiej księżniczki o pseudonimie „Wonder Woman”, dodała do filmu nutkę bardzo potrzebnej świeżości. Także Henry Cavill (Superman), Amy Adams i Jesse Eisenberg dali radę, a ich występy na ekranie, z małymi wyjątkami, oglądało się wyśmienicie. Na trzeci, jeden z ostatnich plusów, zasłużył sobie genialny soundtrack Hansa Zimmera. Świetnie wyważona muzyka wkomponowana w odpowiednie sceny dała bardzo dobry efekt i umiliła seans do tego stopnia, że na chwilę zapominało się o minusach filmu. Niestety, nie na długo.

Głównym minusem kasowej produkcji jest przesytność wątków. A raczej brak rozwoju lub naiwność większości z nich. Taki zabieg nie tylko doprowadza widza do delikatnego zażenowania, ale także sprawia, że ten co chwilę spogląda na zegarek. Bo z filmu spokojnie można by było uciąć piętnaście minut scen, w których bohaterowie tylko oglądają telewizję, idą ulicą lub krzątają się po pustym domu. Bezsensowność niektórych ujęć jest aż nazbyt rażąca i nie tylko utrudnia przyjemne przyjęcie seansu przez widza, ale też zabiera ekranowy czas osobom, które najbardziej go potrzebują. Co najbardziej zastanawiające, film jest pocięty w bardzo dziwny sposób, czego skutkiem jest między innymi zbyt szybkie kończenie scen,

co z kolei doprowadza do przerywania budującego się napięcia.

Pomimo wielu minusów, obraz jest całkiem niezły. Nudny początek i nużący środek wynagradza świetna końcówka, w której widz dosłownie nie może oderwać oczu od ekranu. Zaskakujące zakończenie także powoduje w nas nieukrywaną ciekawość i zmusza do zadania pytania: „Co wydarzy się dalej?”. Gdyby tylko popracowano nad scenariuszem, byłoby wyśmienicie.

**Dawid Roik kl. 1a**



Warto obejrzeć

www.chip.pl

## Numer powstał dzięki:

**Marzenie Mosler z kl. 3a**

**Klaudii Strugacz z kl. 3a**

**Justynie Kost z kl. 1a**

**Magdalenie Szulc z kl. 1a**

**Natalii Pawłowicz z kl. 1a**

**Dawidowi Roikowi z kl. 1a**

**Zuzannie Grajner z kl. 2a**